

v-4862



TYGODNIK SATYRYCZNO-POLITYCZNO-SPOŁECZNO-LITERACKI.

ORGAN BEZPARTYJNY.

PATRZCIE — OTO POLSKA!



Daremnie, wodzu, odsłaniasz krwawe i łzawe ruiny. Naszych „patriotów” to nie wzrusza. Ach, prawda! Oni upatrują, co z tych ruin dałoby się obcym sprzedać choć za trochę grosza...

Precz z rzymską liberją!

Biskup Kakowski domaga się serjo,
by Polska była katolicką szerze...
naród zaś rzymską oblókł się liberją,
pokłony mnichom składał w dobrej wierze...
zaiste! Polska jest dzisiaj loterją,
którą pop każdy do rąk swoich bierze,
kładzie nań pieczęć swą i woła w rzesze:
„Kapujcie! grzeszcie! — a ja was — rozgrzeszę!”

Polska być musi zatem katolicką,
wciąż pielgrzymkami aż do Rzymu chodzić, —
lecz myśl istotnie piękną, srafięką,
któż zdoła z więzów mniszych oswobodzić?!
bo ja, pod klechy przeciętnego mykę
sposprzegam żmiję, która amie szkodzić...
Trzeba na stosach potrzaskanych kości
z kościoła złości wznieść kościół wolności.

...Bo my, lud polski, eny areybiskapie,
nie pragniem kajdan, któremi nas raezy
twa dłoń dostojna!... raezej trup na trapie
legniem... lub pójdziem na żywot sobaezy!
My przy wolności stoim w zwartej kupie...
a co ma być Wasza Jasność to zobaezy...
Minęły czasy wodzenia na smyczy,
Kędy chciał klecha dla zysków, zdobyczy.

Więc precz! tam w dali wschód promienny świta...
a ty nam rzucić cheesz ciemnoty maski? .
lecz nam nie będzie rządził jezuita...
młotem zagłuszam wściekłe mnichów wraski!
przyszłość nam będzie ściegiem słońca szyta,
mimo endeckie na twą cześć oklaski!
Kościół zachodzi... w złote Jatro wkacza
Polska ludowa... twórcy i oracza.

Więc choć nad rolę podlatają wrony,
choć silnie jeszcze krzewi się ciemństwo —
ale już słyhać wolnościowe dzwony
i niedalekie jest nasze zwycięstwo...
Niema przesądów, gdzie sztandar czerwony!
wszechwładza mnichów — to dzisiaj szaleństwo!
w Polskę ciemnoty wierzy jeno warjat...
ale nie uzna jej nasz proletarijat!

Słońce wolności kują nasze młoty,
z fabryk wychodzi głos, który zwycięży!
W godzinie wielkich barz, orlej tęsknoty
zginie ryk cheiwych władzy ziemskiej, księży!
Więc do promienia, co się pali, złoty,
lud swe ramiona Herkulesa pręży
i słyha, czy go Jatro już nie badzi
wznieść Polskę... wolną i dla wolnych ludzi.

Określenie polityczne.

— Jak się masz? cóż tam twoja córeczka?
— A nic... wrzeszezy jak Korfanty.

— *

Ze zjazdu Związku Ludowo Narodowego.

— I cóż ty powiesz o przemówieniu posta Janeczka?
— Oh!... Marzenia ojców naszych — Wiem! Wiem! cóż
można powiedzieć? Żywa kopja odezwy Mikołaja
Mikołajewicza do polaków.

— *

Niewdzięczne społeczeństwo.

Na zjeździe endeków poseł Gdyk
przeciwko soejalistom wściekły szerzy ryk,
jednakże społeczeństwo nie dzwignie pomnika.
Dla posta Gdyka.

— *

Aforyzmy polityczne.

Polska jest tolerancyjnym krajem. Nie jest w niej
zaciasno dwóm wielkim ludziom.

Niektóre ciała ustawodawcze, mające atrybat
sawerności, są ciekawem zjawiskiem. Stanowią
wielkość, złożoną prawie z samych zer.

* * *

Jak wielką jest siła przyzwyczajenia! Wię-
szość sejmowa wciąż się jeszcze konspiruje.

* * *

Ulica **Wiejska** wycisnęła silne piętno na Sej-
mie Ustawodawczym. Nle tylko przeważają w nim
wieśniacy, ale prace jego mają charakter sielski,
jak gdyby wokół nie płonął pożar rewolucji.

* * *

Wielka szkoda, że tak dawno nie słyszeliśmy
Paderewskiego... grającego.

— *

Dopiero wówczas.

Paskarstwa koniec pono ma być. Polska władza
za nie publiczną chłostę ponoć zaprowadza.
Bardzo piękny to objaw, ja jeno podkreślę,
iż nawet ten dostojnik w senatorskim krześle,
nawet ten, co dymami pochwał się obłyka,
którema trzęsie oto się z cheiwości grdyka,

którema świat wybladył nędzarzy się kłania,
może kryć w sobie także paskarza i drania.
Jeżeli już nie jawnie, to chociaż pośrednio.
Gadają, mówki pałą, cieszą miasto brednią
swej mądrej elokwencji, a gród cierpi straty.
więc czy szewe, czy senator, dać każdemu baty!
Więc Piotra Drzewieckiego, który tem się wstawił,
iż lud głodny, a przecież kartkowiec się dławił...
jako prezydent miasta w gronie dostojników
niech weźmie chłostę, każdemu dać także z ław-
ników...

zaś llski, iż tak ezawał nad wypiekim chleba,
niech idzie do kompanji. A wreszeie, o nieba,
niechaj pozna karzącą rękę władzy chwackiej
nasz najlepszy przyjaciel, doktorek Zawadzki.

Dopiero gdy tym wszystkim skórę bizun zorze,
nad Polską w jednej chwale wszędzie nowe zorze,
dopiero, gdy ich ręka dosięgnie karząca,
popłynię Polska nasza nareszeie do słońca.

Odznaczenie ministra.

Komuniści, uznając wielkie zasługi ministra
Eberhardta na polu agitacji strajkowej, mają mu
przesłać order nachajki sowieckiej, oraz zapew-
nienie, że w razie (oby jaknajrychlejszej przyp. red.)
dymisji może obywatel Eberhardt liczyć na posadę
sowiecką.

Do księdza Lutosławskiego.

Kacie Polski, księżę pośle!
Wszak twa wola twarda?
Pragnież wieszac komunistów —
Powieś Eberhardta.

Doniosła reforma.

Wśród wielu ważnych zarządzeń, jakie niema
codziennie są wydawane przez nasze ministerja, zwraca
uwagę i wyróżnia się okólnik ministra sprawiedli-
wości w przedmiocie rejestracji pism. W okólniku tym
między innymi powiedziano: nie wolno też używać wy-
rażeń, mających na celu wskazanie na rzekomą „na-
rodowość spółki na przykład: „amerykański dom han-
dlowy“ i. t. d.

Czy macie pojęcie, czytelnicy, co to znaczy?
Czy jesteście w stanie ocenić należyte następstwa
tego okólnika, który przeprowadza w tak prosty
sposób jedną w najdonioślejszych reform w pań-
stwie polskim? Dzięki temu Warszawa zmieni do
nie poznania swą fizjonomię. Hotel „Polonia“
„Europejski“ prawdopodobnie się jeszcze ostaną,
gdyż właścicielom uda się zapewne udowodnić, że
zakłady swe mają w Polsce i Europie. Zniknie
natomiast bar amerykański, hotele: Angielski, Fra-
czki, Włoski, Belgijski, Rzymski, Dolina Szwajcar-
ska i. t. d. Człowiek, który przybędzie do War-
szawy za kilka tygodni, daremnie będzie szukał
którejkolwiek z powyższych instytucji.

Co wpłynęło na wydanie tego okólnika, do-
kładnie niewiadomo. Podobno jest w związku z ogło-
szonym traktatem pokojowym i z ogólną sytuacją
europejską. Jak się dowiedzieliśmy, wydanie okólnika
było jednak nieodzowną koniecznością, gdyż
dalsza zwłoka mogłaby doprowadzić do niebez-
piecznych komplikacji a nawet do kryzysu w tonie
rządu.

Przedewszystkiem zaś ministerjum sprawiedli-
wości musiało przecież dać znać o swem istnie-
niu i wydać jakiś dekret w chwili, gdy wszyscy
bawią się rozmaitemi niewinnymi dekrétami, nie
nie zmieniającymi i nie nie mówiącymi.



Lwów, Haller, Clemenceau,
Paderewski.



... A myśmy śnili — On, Kordecki drugi,
Wśród murów Lwowa wzmoże swe zasługi,
Ale Clemenceau, za zgodą premjera,
Z tych murów krwawych ściąga bohatera...

Twórcze elementy w Polsce.



GABINET FACHOWY — fachowo nic nie robi, a jeśli spełni jakiś czyn, to napewno fachowe głupstwo.

SEJM przegadałby niejedną ale wszystkie przekupki, tylko że na to gadanie nawet taki pan Karpiński gwizdże.

BIUROKRACJA jest albo poczciwie, niedołężna w pewnych swych przedstawicielach, albo w łapownictwie i innych kradzieżach wykazuje wielkie zdolności.

Z takimi elementami twórczymi zbudować można w Polsce rzecz olbrzymią — nową mogiłę wolności.



Dowód oczywisty.

— Który z współczesnych wodzów polskich największym jest erotomanem?

— No... naturalnie generał Haller...

— Co ty powiesz? dlaczego?

— Zmiłaj się, mój drogi... Przejdź się tylko ulicą i stań przed pierwszą lepszą konfekeją damską. Zobaczysz sam, jak narodowy bohater wyziera sympatycznie z tłamu damskich majtek i innych koszul!

Małpia republika.

W uwolnionych z niewoli niemieckiej koloniach zakładają republikę małpy. Z tego powodu przy-

być ma do Warszawy ich delegacja, aby zabrać dla siebie projekt konstytucji, opracowany przez nasz gabinet fachowy.

Złote jabłko.

— Ale ten Iks jakoś teraz zamożnie wygląda? dawniej chodził obdarty... a teraz? modny żakiet? panie tego, lakierki... dryndami się rozbija...

— Ba! mój drogi, przecież on należy do Komiteta pomocy dla Wilna.

Do głodu.

O ty, kto ci się nie korzy w Ojeżyźnie naszej! jak postać straszny masz w narodzie, choć nawet starezej arągasz siwiznie, o głodzie!

Niemiec cię poezął, polak dalej rodzi, i gościsz u nas ku człowiekowi szkodzie, twe słońce nigdy w Polsce nie zachodzi, o głodzie!

Próżno ci klątwy miota nędzarz błady, róg twój, jak pierwej, tak i dziś nas bodzie, paskarzów wszystkich paścieś na zwiady, o głodzie!

Jesteś podobny gotyckiej kolamnie, wynany zdawna z krajów na zachodzie, z aprowizacji naszej szydzisz damnie, o głodzie!

O króla wielki strasznej spokojności, kto twej okropnej wyrówna arodzie? ty kraszysz w miążgę biedne nasze kości, o głodzie!

„Rewizja nie hańbi“.

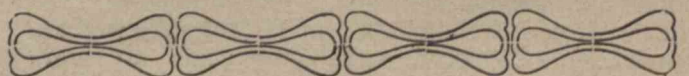
Związek zawodowy robotniczy, w którym dokonali „władze“ rewizji, ośmielił się zapytać, w jakim celu odbyto rewizję. Otrzymał na to odpowiedź, że rewizja nikogo nie hańbi. Areygłęboka sentencja.

Ale czy istotnie rewizja nikogo nie hańbi? Czy i tych, którzy rewidują, także nie hańbi?

Indywidualny rozwój.

— Jaki będzie indywidualny rozwój Polski w przyszłości?

— Rosyjsko-prusko-austriacko-żandarmsko-żłodzijski



Majoraty.

Polak, który z pod opieki
Wyszedł cara „taty”
Dba, by kacap—majoratnik
Nie miał jakiej straty.
Mniejsza o to, że donacje
Ze złodziejstwa powstawały
I że zbrodni na polakach
Ten nabytek cały,
Lecz na kwestję spojrzeć trzeba
Z innej nieco strony —
Oto polak z pod caratu
Strasznie zmoskwiezony.

We Francji a u nas.

Francja troska się obecnie o reformę wyższego szkolnictwa i o zapełnienie w sferach uczonych luk, spowodowanych przez wojnę.

My tej troski nie posiadamy ani nie odczuwamy, bo u nas ton życia nadają nie uczeni, ale fachowcy kunsztu paskarskiego i złodziejskiego. Dla tego gatunku obywateli I-szej klasy wojna była łaskawa i rozmnożyła ten ród na chlubę społeczeństwa i kraju.

Twórcza praca.

— Co gabinet fachowy pracą twórczą zrobił przez czas swego istnienia?
— Bardzo wiele — miliardy marek długów.

Takie „nowiny“!

Od 15 maja zaczęło w Warszawie wychodzić nowe pismo p. t. „Nowiny krajowe i zagraniczne”. Wyobraźcie sobie, że pisma tema zdaje się, że odkryło Amerykę pisząc w rubryce „Od wydawnictwa”.

„Prasa nasza informuje czytelników w sposób wysoce niezapełny i tendencyjny. Zamyka oczy na fakty i zjawiska pierwszorzędnej wagi, skwapliwie i w formie sensacyjnej rozpowszechnia wszelkie plotki i pogłoski, których fałsz już po krótkim czasie zostaje ujawniony, robi wszystko, aby opinię publiczną dezorientować” i. t. d.

Na miłość boską, przecież wszyscy o tem doskonale wiedzą! Cóż więc jest w tem nowego? I to pismo ma bezczelność nazywać się „Nowinami“!

„Prasa nasza“ śmieje się w kułak z powyższej... fotografii. Bo co to jej zaszkodzi?

O traktacie pokojowym.

Niemców o to dziś największa
Tarmosi cholera,
Że co skradli, to im dawny
Właściciel odbiera.

Jedyny ratunek.

Dotąd zło i nędza wszędzie,
Aż Sejm na to się zdobędzie!

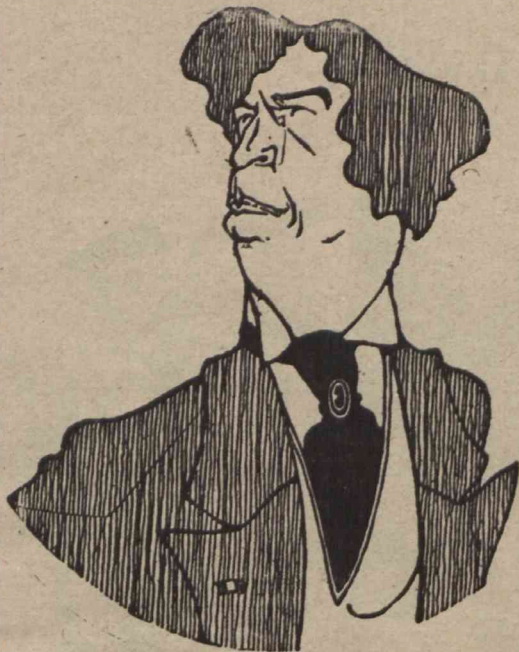
**Traktat pokojowy.**

Nasz djabelski telegram iskrowy donosi, że między koalicją a niemiecami ma nastąpić porozumienie co do podpisania traktatu pokojowego — na polskiej skórze...

Wojsko Hallera.

Jeśli ententa ma decydować,
O losie wojska Hallera,
Jeśli żeń Polska nie ma korzystać —
Niech je z powrotem zabiera.
Wciąż kwiat młodzieży pada na kresach,
Aż serce ścisła ból tępy,
A Hallerezyków — z Clemenceau woli —
Flirtem się trudnią zasępy.
Czy Polska wolną jest już w istocie,
Czy też poddaństwo zmieniła?
Czy ją dziś będzie miast rasko-szwabskiej.
Anglo-francuzka gnieść siła?

Z notatek obłąkanego.



Kto rządzi Polską.

Zastanawiałem się dość razy nad tem — kto właściwie rządzi naszą Polską? Czy Sejm suwerenny?

Nie.

Czy gabinet fachowy ministra Paderewskiego?

Także nie.

Czy żandarmi?

Częściowo może tak, ale właściwie i oni są, jak to powiadają, panami z pod ławy i wieley tylko wtedy, gdy mają do czynienia z bezbronnym, głodnym, bezdomnym człowiekiem, lub tłumem.

Dlaczego więc, zapytaacie, doszedłem do przekonania, że Sejm nie sprawuje rządów?

Przecież ani jedna uchwała Sejmu nie weszła w życie, ani nie stała się prawem. Przeciwnie Sejm gada swoje, a ministrowie robią swoje, aprytniej zdaje im się, że robią, podczas gdy właściwie nie nie robią.

Ponieważ ministrowie nie nie robią, więc także nie rządzą. Wyda ten, lub ów minister takie, lub inne rozporządzenie, ale akurat po to, po co Sejm powziął uchwałę—aby nie zostało wykonane.

I mówią, że w Polsce niema wolności, niema swobody... Gdzież to tak, jak u nas, nikt nikogo nie słuca, lub słuca tylko doraźnie i bezpośrednio bata?

Posiedliśmy bezwzględną wolność, a tym so-
cjałom jeszcze czegoś więcej się zacheiewa... Łajdakii!

Bo czyż nie jest łajdaństwem braździć i przeszkadzać jedynej władzy prawowitej, którą posiadamy, chociaż jej nie widać wprost i bezpośrednio, władzy cichej, skromnej i właśnie w tej swojej skromności wielkiej? Cóż to za władza, coż to za rząd?

Paskarstwo i złodziejstwo.

To nasi panowie i władcy!

Jakto? Przecież w Sejmie wniesiono projekt chłosty i kary śmierci na paskarzy. Et, głupstwo!

To nie na paskarzy prawdziwych, nie na naszych rządciecieli, nie na tych wielkich, możnych, potężnych, szanownych paskarzy. Oni, jak dotychczas, tak i nadal, nadawać będą ton życia krajowemu i państwowemu w Polsce chłosto-żandarmu i szambienico-rządnej. Tylko musi się stać zadość staropolskiemu przysłowiu: „Słusarz zawinił, a kowala powiesili.“

Któż to są zatem ci wieley nasi paskarze — rządciecieli szanowni?

To obszarnicy ziemscy i bogaci chłopi — powiem wam, czytelniczy, ale w głębokiej tajemnicy.

Oni kontyngentu po cenach maksymalnych nie dają, bo wolą uzyskiwać wyższe ceny, przemycając patrijotycznie i po obywatelsku produkty spożywcze do Niemiec, lub sprzedając je kupcom dla aprowizacji prywatnej miast. Tacy kupcy, nabywając towar drogo, muszą opłacić się rozmaitym władzom i rozmaitym naczelnikom stacji, aby ten towar dowieźć do miasta. Częstokroć i te opłaty nie pomagają—następuje konfiskata. W tych warunkach ludność głupia musi za wszystko płacić.

Niech płaci, kiedy głupia, natomiast obszarnicy i chłopi niech zarabiają, kiedy mądrzy, bo cożby mądry robił, gdyby głupiego nie było?!

No tak. Zarabiają—to zarabiają patrijotycznie na głupocie ludności i dzięki pomocy władz aprowizacyjnych, ale czemuż zaraz mają rządzić? Powiadaacie, że to nieprawda?

Idźcie do Sejmu. Tam ich reprezentanci je wiodą. Zobaczycie.

Cieszymy się tedy, bo Polska nasza odbudowana zostanie wspaniale, mając tak mądrych władców — patrijotyczno-obywatelskich paskarzy.

Pan minister popiera strajk.

Wogóle wszystko i wszyscy nam się udają.

Mamy wielkich i niepodlegających odpowiedzialności patrijotycznych paskarzy i złodziei i mamy okrutnie mądrego ministra komunikacji, p. Eberhardta.

Komaniści wywołali częściowy strajk kolejowy, któremu przeciwstawił się kolejowy związek zawodowy. Pan minister nie pozwolił związkowi zawodowemu przeprowadzić agitacji przeciwstrajkowej. Za tłumienie strajku usunął z posady prezesa związku.

Komaniści pana Eberhardta zamianują swoim członkiem honorowym. A co wtedy zrobi ks. poseł Latosławski i żandarmierja kolejowa? Przecież pan minister powinien być aresztowany. Robociarz, albo inny zwykły śmiertelnik, działający w ten sposób, jak pan minister komunikacji, siedziałby już dawno pod kluczem.

Ano quod licet Jovi, non licet bovi.

Pan Paderewski nawołuje do patrijotyzmu.

Z racji wrzenia pośród urzędniczych i robotniczych głodomorów, wrzenia, które wywołało strajk, mistrz Paderewski wydał odezwę, nawołującą do ustępstw w imię obowiązków patrijotycznych i obywatelskich.

Iście senatorski rozum posiada ta odezwa.

Przy odbudowie ruin ojezycznych, przy wzniesieniu Polski z pyłu wiekowej niewoli, trzeba poświęcić i zaparcia się siebie ze strony obywateli.

Coraz to ktoś z szerokich mas pada z głodu i wyczerpania—umiera. Niech pada i niech umiera, od tego jest patriotą. Ustępstwa ze strony tych głodnych są niezbędne. Jeden więcej, jeden mniej, tysiąc więcej, tysiąc mniej!... Wszystko jedno.

Te szerokie masy polskie zawsze dla Polski cierpiały, więc do tego przywykły. Niech czynią ustępstwa. Niech boso i nago chodzą ludzie pracy, bodaj paskarze i burżazja wszelakiego rodzaju i gatunku dorabiała się coraz większych fortan w Polsce ustępliwych głodomorów. Można do ustępstw nie są obowiązani, ani zywani, bo taki odzew do nich byłby głosem wołającego na puszczy.

Pan Paderewski wie, do kogo zwracać się z odezwał!...

Słowo honoru.

Pan Paderewski, atakowany w Paryżu przez przedstawicieli ententy o niemoralność polską walki pod Lwowem i na innych punktach frontu ukraińskiego, o mało się nie rozplakał.

Wprawdzie w wirtuozostwie swoim umie zdobywać się zarówno na liryczne, jak na bohaterские, akcenty, lecz w dyplomacji w Paryżu okazał się jedynie tylko lirykiem, *par excellence* lirykiem. Oto z łezką w głosie próbował przekonywać:

— Panie Wilson! — rzekł. — A nasze dziewczątka i chłopcy we Lwowie? Cóż się z nimi stanie, gdy się bić z ukraińcami przestaniemy?

Wilson był również mocno wzruszony, ale w końcu mimo wzruszeń zażądano od p. Paderewskiego słowa honoru, że wojsk Hallera nie użyje do walki z ukraińcami. Pan Paderewski, jak każdy dobry chłopiec, jest słaby, więc aległ i dał słowo honoru!

No jakto? Czy to p. Paderewski jest wodzem naczelnym wojsk polskich? Czy to od niego zależy, gdzie, do czego, na co, po co i w jaki sposób mają być używane wojska?

Nie wiem, ale to wiem, że Hallerezycey, jak flirtowali, tak flirtują na tyłach, natomiast szczapła garść miejscowych bohaterów przelewa krew i kilkakroć liczniejszych wrogów — zwycięża.

Cóżby było, gdybyśmy mieli naprawdę wojsko?

Nie groziliby nam Niemcy, bolszewicy rosyjscy, czesi, ukraińcy. Wojna skończyłaby się szybko na naszych rubieżach. Ale my mogliśmy tylko uchwalić tworzenie silnej armii, w rzeczywistości zaś zdobyć się możemy tylko na garść walecznych i na bandy żandarmskie. Paskarze ziemscy i miejscy na nie więcej pieniędzy nie dadzą. Tak było w Polsce za Kościuszki, za Kazimierza Jagiellończyka, tak było zawsze, dlatego teraz ma być inaczej!...

Stajnia Augjasza.

A jednak w tej harmonji terażniejszości z przeszłością odzywa się często dysonans. Oto są głosy, żądające zmian, pragnące zrzucić z piedestału i ze stola władzy paskarzy i złodziei. Jakies Herkulesowe odrachy... Tylko Herkulesa brak... Więc mieszkamy w stajni Augjasza.

Stajenny smrodek już nas razić przestał. Wielu nawet apodobało sobie tę siedzibę. Dobrze im, więc aragają, gdy ktoś woła o zmianę. Takich bolszewikami zowią, lub obłąkańcami.

Jestem obłąkańcem, więc pewno dlatego chciałbym, aby Polska przestała być stajnią Augjasza.

Wobec gróźb niemieckich.

— Niemcy grożą nowym podbojem Polski. Cóż na to przyjaciółka ententa?

— No nic — śmieje się.

— A coż wobec tych gróźb czynią polscy patrioci?

— Także nie kradną.

Prelegent.

Biała niewielka sala. Dość wykwintnie ubrana publiczność, twarze rasowe o znanym tępym wyrazie. W oczekiwaniu na prelegenta, który jako „polak pierwszej klasy“ musi się mocno spóźnić, płynie gwar rozmowy.

— Panie, pan pewnie litwin?

— A pan skąd wiesz, panie? Ja jeszcze gęby nie otworzył!...

— Bój się pan Bogal! Toż jabym litwina nie poznał!...

— Co pan powie o tym zamachu na Paderewskiego?

— Hm, prowokacja!...

— Jakto?!...

— No, żydowska.

— Pst! Pst! Idzie!

— Jaki białutki. Zawsze elegancki.

Grzmot okłasków. Prelegent wchodzi na katedrę. Jakaś dama wręcza mu olbrzymi bukiet. Prelegent kłania się. Na obliczu jego rozlewa się serdeczny, sarmacki uśmiech.

Prelegent poprawia złote okulary i mówi:

— Szanowni państwo! Uroczę damy! Szlachetni panowie! Zanim przystąpię do przedmiotu mej dzisiejszej prelekcji, opracowanej grantownie, nie tak, jak zwykle odczyty, które raczej przypominają wiecowe przemówienia, pozwolę sobie zaznaczyć, że już dawno nie miałem zaszczytu przemawiać publicznie. Różne okoliczności na to się złożyły. Wymienię najważniejszą — a tą jest ostatnia ewolucja, którą przeszedłem. Mój patriotyzm sprecyzował się. Stał się nie tylko niepodległościowy, ale — co najważniejsza — bojowy. Płynnie to z obserwacji drobiazgowej życia naszego: wszak mamy aż trzy formacje wojskowe. Staliśmy się silni. I ja stałem się silny. Mowa moja będzie dziś moniejsza niż kiedykolwiek; będzie Jowiszowa. Co się zaś tyczy moich bezustannych ewolucji, to są one tylko niezbitym dowodem mej żywotności, mej wiecznie zielonej młodzieńczości. Ale proszę nie zapominać, że wśród tych wszystkich moich przemian jedno pozostaje we mnie zawsze niezmiennie: moja pewność siebie, głębokie zadowolenie ze wszystkich moich wielkich czynów, moja nieustraszona odwaga cywilna, którą wrogowie moi ośmielają się nazywać bezczelnością!...

Na tem właśnie polega mój indywidualizm. Bo wszak indywidualizm jest niezem innym, tylko dążeniem do najpełniejszego zaspokojenia wszelkich ambicji i zachcianek danego indywiduum.

— Przechodzę teraz, proszę państwa, do tematu mej prelekcji. Wykażę w niej, iż życie współczesne jest niezmiernie podłe, a to przez teorję, głoszące bezwstydnie walkę klas, walkę o byt. Skłócając tutaj z sobą wszelkie możliwe sprawy, aby na tem tle zarysowała się tem silniej moja indywidualność. Dowiodę, iż litwini nie byli bynajmniej narodem, a to głównie dlatego, że ich religja nie była religją — raczej przesądem, zabobonem. Oprę się w tym względzie na Diagosza, który nie

był historykiem tendencyjnym. Przytoczę szereg tytułów znakomitych dzieł znakomitych autorów, których nie czytałem, (obracam się tylko wśród znakomitych autorów, dlatego sam jestem znakomity) — a z tego będzie wynikało, że wszystko co jest kulturą na Litwie — jest polskiem. Wyciągnę z tego wniosek, konsekwencję żelazną, iż Litwa nam się słusznie należy, i nie potrzeba tu żadnych plebisycytów; gdyby zaś nam kto odmawiał tego prawa, to poprzemy je siłą zbrojną, bo tylko siła może wpoić przekonanie, jak dowiodła moja przygoda z Modlinem. Rozpalę w was, czeigodni słuchacze, wielki płomień patriotyzmu, graniczącego

pozornie z szowinizmem i z pożądaniami imperjalistycznymi. A na zakończenie — dla spotęgowania wrażenia — po zawitych dociekaniach naukowych, głosem słodkim przytoczę sentencję prostą z ewangelji.

Prelegent w końcu utonął w oklaskach i kwiatkach. Utonąłby w pocałunkach słuchaczek, niestety jednak jest na to za stary.

Simp Lex.

*

Granice Polski

zależą od siły SKARBU PAŃSTWA

— obecnie tylko —

POLSKA POŻYCZKA PAŃSTWOWA

może Skarbowi Państwa zapewnić siłę.

CZARNY KOT

Marszałkowska № 25.

pod. dyr. **K. Wroczyńskiego.**

Kasa czynna od 12-ej do 2-ej pp. i od 5-ej.

2 przedstawienia — I o 7, 9 o II wiecz.

PROGRAM № XXI.

W programie: 1) „Prolog” (nap. Rujwid) — A. RAPACKI (wnuk), 2) „Wy, którzy śpicie” (wiersz Władwicza) — W. ZDZITOWIECKI, 3) „Tajemniczy gość” żart w 1-ej odsłonie W. Rapackiego (syna), — J. BIELSKA, W. RAPACKI. 4) Gościnny występ p. JADWIGI BUKOJEMSKIEJ w farsie H. Leskiego „Po balu”. 5) „Symfonia Haydna” (w opracowaniu M. Domosławskiego) — W. DOBOSZ-MARKOWSKA, 6) „Mordownia” (szkic pomysłu Teffi, opracował Rujwid) — M. ZAMILLO, S. RUTKOWSKA, M. DOMOSŁAWSKI, C. SKO NIECZNY, F. BAŃKOWSKI, W. ZDZITOWIECKI, M. BAŃKOWSKA, J. ZIEMBIANKA, K. ŁOBOJKO, W. OSTROWSKI, E. KOZIARSKI, J. BURSKI. 7) „Pokój № 59” farsa z francuskiego w 1 odsłonie) — M. GELLA, E. GASIŃSKI, W. BRATKIEWICZ. Balet — H. JAKSZÓWNA, J. ZIEMBIANKA, F. BAŃKOWSKI, K. ŁOBOJKO.

Reżyser **M. Domosławski.**

Kapelmistrz **M. Halpern.**

Akompanjator **I. Petersburski.**

Ceny ogłoszeń: Cała strona przedostatnia ogłoszeń mk. 400, $\frac{1}{2}$ str. 200, $\frac{1}{4}$ —100, $\frac{1}{8}$ — 50. $\frac{1}{16}$ — 30.

Wewnętrzna mk. 600. Margines — 60. Wiersz petitowy lub jego miejsce — mk. 4, w tekście — mk. 6.

Prenumerata wynosi z przesyłką poczt.: mies. **3.50** mk., kwart. **10** mk., półroc. **20** mk., rocz. **40** mk.

Uwaga. Prosimy Szanownych prenumeratorów o nadsyłanie z góry za prenumeratę.

Adres Redakcji, Warszawa, Marszałkowska 123—15. Administracji: Przejazd № 9.

Redaktor i Wydawca W. KOSZUTSKI.

Drukarnia „Minerwa” Przejazd 9.